Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

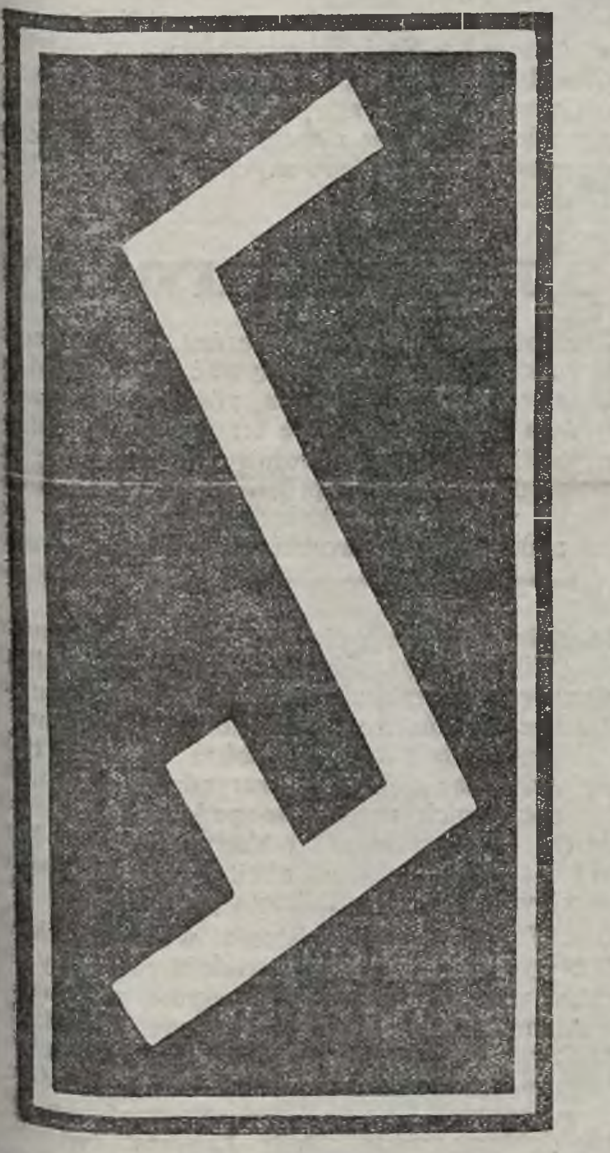
Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na wtorek 22 lutego 1938 | Nr. 43

Wołamy się:

na Kongres Polaków do Berlina 6 marca 1938 r.



Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech jeszcze w grudniu ub. r. gorąco wezwało Ludność Polską w Rzeszy i wszystkie bratnie organizacje, żeby Kongres Polaków jaknajlepiej był obesłany, podało możliwości zgłoszenia się, które przyjmują Oddziały, Biura Okręgowe i Dzielnicowe Związku Polaków w Niemczech, ustaliło 25 lutego jako dzień zamknięcia listy zgłoszeń.

Jest to nasze postanowienie, bo tak uchwalili nasi przedstawiciele.

Na to braterskie wezwanie szczerze odpowiadamy:

BĘDZIEMY NA KONGRESIE!!!

Przyjedziemy z całą świadomością wielkiej ważności tej chwili w życiu Polactwa w Niemczech.

PREKONAMY SIĘ, że jest nas moc, że zwartą jesteśmy gromadą, dobraną i jednolitą.

USŁYSZYMY, że tym samym mówimy językiem,

ODCZUJEMY, że nic nas nie dzieli.

STWIERDZIMY, że wszystko nas łączy; ta walka dla Sprawy, ta wiara w wygraną, ta miłość wzajemna.

POKAŻEMY ŚWIATU, że Polacy w Niemczech są, że mają przyszłość przed sobą i świadomi są słuszności swojej, że wszyscy dla Sprawy swojej walczą i że wygrają.

Dlatego:

BĘDZIEMY NA KONGRESIE W BERLINIE DNIA 6 MARCA.

Eden ustąpił

Na niedzielnym posiedzeniu gabinetu angielskiego zaznaczyły się wielkie różnice poglądów na politykę zagraniczną Anglii. W wyniku niedzielnych narad gabinetu podał się angielski minister spraw zagranicznych E d e n do dymisji. Równocześnie ustąpił lord C r a n b o r n e sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Kanclerz Hitler przemówił

Podał liczby, dotyczące rozwoju gospodarczego Rzeszy — Zapowiedział wzmocnienie obrony narodowej — Potępił ostro kłamliwą propagandę zagraniczną — wysunął żądania kolonialne.

Ubiegłej niedzieli zebrał się Reichstag dla wysłuchania przemówienia Kanclerz Hitlera.

Dawna „Krolloper" w której się odbyło posiedzenie, przybrała odświetną szatę. Zbudowano w niej nową trybunę, dla której tło stanowi ogromnych rozmiarów słońce, zrobione z miękkiego, złocistego materiału, ujęte w złotą ramę. Na tle tego słońca rozpościera skrzydła olbrzymi orzeł. Wszystkie hale „Krolloper" przybrane były kwiatami i nawet fasada ozdobiona była zielenią i girlandami.

O godzinie 1-ej zagaił premier Goering posiedzenie. Loże dyplomatów były wszystkie zajęte. Posłowie przybyli prawie wszyscy w mundurach.

Po uczczeniu zmarłych w ostatnim czasie posłów, oddał premier Goering Kanclerzowi głos do programowego przemówienia.

Kanclerz w swym przemówieniu zdał sprawozdanie z lat ubiegłych i podał wytyczne pracy na przyszłość.

Nasamprzód wskazał Kanclerz na sytuację, którą zastał, gdy go prezydent Hindenburg powołał do rządu. Z tą chwilą nastąpił zwrot w historii Niemiec. Zmienił się całkowicie i radykalnie obraz położenia politycznego, gospodarczego, socjalnego i kulturalnego. Kanclerz przytoczył w swym 3 godzinnym przemówieniu liczby, dotyczące likwidacji bezrobocia, wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej. Dziś brak już fachowo wykształconych robotników, wobec czego przemysł niemiecki stara się o zastąpienie siły ludzkiej maszynami, aby uwolnić siły wykwalifikowane od prac prymitywnych i przydzielić te siły do produkcji, wymagającej sił wyszkolonych.

Radykalnie zmieniły się także warunki pracy i płacy. Nie marnuje się dziś bogactw naturalnych przez strajki. Wzmożona produkcja przemysłowa i rolnicza jest gwarancją stabilizacji marki niemieckiej. Urządzenia socjalne w Niemczech są wzorowe.

Wobec akcji podżegaczy wojennych wysunął Kanclerz konieczność wzmożenia obrony narodowej. Rozbudowa siły militarnej Niemiec zostanie dokonana w tempie przyspieszonym. Dla wzmocnienia siły militarnej i koniecznej w tym celu koncentracji wszystkich sił, zarządził Kanclerz ostatnie zmiany na wpływowych stanowiskach armii, marynarki i lotnictwa. Kanclerz zastrzegł się, jakoby w łonie rządu istniały rozbieżności. Odmłodzenie kierownictwa armii było zadaniem koniecznym wobec wielkich zadań, czekających na wykonanie. Tu wziął Kanclerz w obronę oficerów armii, którzy po swej demisji stali się przedmiotem ataków prasy zagranicznej. Ostro piętnował Kanclerz kłamliwą propagandę niektórych pism zagranicznych i zapowiedział koniec cierpliwości niemieckiej. Odtąd prasa niemiecka na kłamliwą propagandę zagraniczną odpowiadać będzie dokładnością, właściwą narodowym socjalistom.

Nie taję — mówił Kanclerz, — że sytuacja gospodarcza Rzeszy jest trudna, ale nie dla tego, że narodowi socjaliści są przy sterze, lecz dla tego, że Niemcy bez pomocy zagranicy mają do wyżywienia milionowe rzesze swych obywateli, nie mając do dyspozycji terenów kolonialnych. Pod adresem Anglii wypowiedział Kanclerz cierpkie słowa, zaznaczając, że Anglia miałaby wyrozumienie dla położenia Niemiec, gdyby była pozbawiona swych kolonij. Dla tego też w Niemczech coraz wyraźniej i coraz dobitniej wzrasta wołanie o zwrot kolonij.

W sprawie polityki zewnętrznej podkreślił Kanclerz dążenie Niemiec do współpracy z wszystkimi narodami z wyjątkiem Sowietów, których współpracy Niemcy nigdy nie żądali i żądać nie będą.

Nigdy — zaznaczył Kanclerz — nie powrócą Niemcy do Ligi Narodów, która nigdy nie była i nie jest instytucją dla obrony prawa lecz bezprawia. Nie żądamy też nigdy pomocy od zewnątrz, która jest wątpliwa, lecz opieramy swą politykę na siłach własnych. Żądania nasze są ograniczone, lecz gdyby zaszedł wypadek, że będziemy musieli stanąć w obronie praw naszych — mówił Kanclerz — to spuszczamy się całkowicie na armię naszą, ożywioną duchem narodowego-socjalizmu.

Niema problemu między armią a partią. W Trzeciej Rzeszy jest każdy narodowym socjalistą, który stoi na odpowiedzialnym stanowisku. Partia prowadzi Rzeszę politycznie a armia broni tej Rzeszy militarnie i bronić będzie do ostatniego tchu. Nie ma nikogo w Rzeszy, któryby wątpił, że „Führerem" tej Rzeszy jestem ja. (Niemilknące oklaski towarzyszyły temu oświadczeniu.) Siła Rzeszy niemieckiej broni także niemieckie grupy narodowościowe poza granicami Niemiec.

Dalej omówił Kanclerz stosunek Rzeszy do państw ościemnych i podkreślił dobry rowój stosunków polsko-niemieckich. Z szczególnym zadowoleniem omówił Kanclerz wynik rozmów niemiecko-austriackich. Minął czas — mówił Kanclerz — że inni przywłaszczali sobie prawo decyzji nad losem tego narodu niemieckiego. Narodowi socjaliści w Austrii uzyskali w ramach istniejących ustaw równouprawnienie. Współpracą z innymi narodami charakteryzuje wspólna walka z bolszewizmem, bo w bolszewiźmie widzą Niemcy największe niebezpieczeństwo rozkładu moralnego i zakłócenia pokoju światowego. Dla tego współpraca z Włochami i Japonią jest tak serdeczna. Niemcy opierając swą politykę na realnościach uznają nowe państwo Mandżukuo.

W końcu swego przemówienia zaznaczył Kanclerz, że Niemcy nie są narodem wojowniczym ale

narodem militarnym i nie boją się wojny ale życzą sobie pokoju.

×

Przemówienie Kanclerza transmitowane było przez wszystkie niemieckie stacje nadawcze i przejęte przez stacje zagraniczne europejskie i pozaeuropejskie. Austriackie stacje nadawcze przejęły przemówienie Kanclerza Hitlera.

Ci, którzy się spodziewali sensacyj w przemówieniu Kanclerza, nie przyszli na swój rachunek.

Z Moskwy do Rzymu

Jak na taśmie filmowej rozgrywały się wypadki w Bukareszcie. Przed dwoma miesiącami przybył tam nowomianowany pierwszy radca poselstwa sowieckiego młody dyplomata Teodor Butenko.

Przybył on do stolicy rumuńskiej po ukończeniu sowieckiej szkoły dyplomatycznej w Moskwie i co najważniejsze po przejściu wszystkich stopni wyszkolenia komunistycznego, które musi przebyć młody obywatel sowiecki, aby dostać się na jakieś stanowisko a tymbardziej na stanowisko odpowiedzialne. Polecono mu objęcie kierownictwa sowieckiej placówki dyplomatycznej w chwili, kiedy w Bukareszcie odwołany został do Moskwy dotychczasowy poseł Ostrowski. Wyjazd do Bukaresztu nie był pierwszym wyjazdem Butenki **do państw** kapitalistycznych. Pracował on już w sowieckim pawilonie na światowej wystawie w Paryżu i miał sposobność poznania świata kapitalistycznego, — przedstawianego w Sowietach w najczarniejszych barwach.

Butenko należał do młodego pokolenia komunistycznego, a właśnie w tym pokoleniu Stalin w ostatnim czasie po wytępieniu wszystkich starych bolszewików pokładał wielkie nadzieje. W nim bowiem chciał odnaleźć młodych, energicznych ludzi, oddanych ślepo stalinizmowi i wychowanych w duchu ideologii komunistycznej.

To też nowe nominacje na stanowiska dyplomatyczne w ostatnim czasie wysunęły przeważnie młodych ludzi, którzy mieli wypełnić lukę spowodowaną licznymi aresztowaniami dyplomatów sowieckich starej szkoły. Wprawdzie Stalin czynił to bardzo ostrożnie. Zaledwie połowa zwolnionych placówek dyplomatycznych obsadzona została przez młodych dyplomatów. Do tej grupy należał również Butenko. Doktryna komunistyczna wpajana w młodzież sowiecką rozwiała się jak dym przy zetknięciu się Teodora Butenki z światem „kapitalistycznym". Już po powrocie z Paryża powziął on zamiar wydostania się ze stalinowskiego raju za wszelką cenę zagranicę. Ta okoliczność nadarzyła się po nominacji Butenki do Bukaresztu. Tutaj też młody dyplomata powziął plan ucieczki do stolicy faszystowskich Włoch. Punktem wyjściowym tej ucieczki jednak była czerwona Moskwa. W rozległym kraju panuje dziś nędza, teror i dyktatura osoby stalinowskiej.

Proletariat, w imię którego dokonano rewolucji październikowej, żyje w biedzie i jest wykorzystany w sposób o wiele gorszy aniżeli w krajach niebolszewickich. Rolnik wyzuty ze swej ziemi zrobił się niewolnikiem kołchozów, gdzie pracuje **jak za** czasów pańszczyzny aby nie umrzeć z głodu. Inteligencja jest prześladowana i niszczona bezlitośnie przez władze dyktatora, który nie znosi najmniejszego oporu, najłagodniejszej uwagi krytycznej. Kosztem niebywałych ofiar i cierpień ludu **prowadzona** jest gospodarka planów 5-cioletnich, skierowanych ku sztucznej rozbudowie przemysłu. Lecz i ta sztuczna rozbudowa sowieckiego życia przemysłowego pochłaniająca tyle wartości materialnych i duchowych nie przynosi polepszenia obiecanego przez Stalina. Nie jest to tylko zbiegiem okoliczności, że Teodor Butenko uciekł z Moskwy do Rzymu właśnie w czasie, kiedy na ozbrojnych obszarach ZSRR rozpoczął się pierwszy rok trzeciej piatiletki. Właśnie w tym roku trudności gospodarcze przybrały jeszcze szersze rozmiary jak w latach poprzednich. Wychodzące w Moskwie pismo „Wieczernaja Moskwa" z dnia 13 lutego doniosła, że para butów lichego gatunku kosztuje w Moskwie 190 rubli, a w centralnym organie partii komunistycznej „Prawdzie" w tych dniach ogłoszone zostało zestawienie o poborach inżyniera stoczni w Leningradzie. Pobory te wynoszą od 200 do 300 rubli miesięcznie. Do tych danych nie trzeba żadnych komentarzy.

Na tle całkowitego załamania się gospodarczych planów Stalina i komunistycznej gospodarki młodzież sowiecka przeżyła głębokie rozczarowanie i szuka nowych dróg. Ten odwrót młodego pokolenia od ideologii komunistycznej jest może najbardziej znamienną cechą ostatniej fazy rozwoju w ZSRR. Przecież niejeden tylko Teodor Butenko zerwał z komunizmem. Przed miesiącem sowiecki charge d'affaires w Atenach również młody komunista nie chciał powrócić do Moskwy i schronił się do Francji. A ile takich wypadków protestu i buntu wewnętrznego poszczególnych jednostek wydarza się w Rosji. Przed kilku miesiącami **głośnym** było aresztowanie młodego komunisty Michała Bondarenko, mianowanego na wysokie stanowisko prezesa rady komisarzy ludowych Ukrainy Sowieckiej. Tak więc młodzież sowiecka wychowana w duchu komunistycznym poznaje obłudę komunizmu, z którym natury odważniejsze zrywają.

Ucieczka Teodora Butenki do Rzymu posiada znaczenie symboliczne. Wychowanek bowiem czerwonej Moskwy oświadcza obecnie, iż najlepiej czuje się w faszystowskim Rzymie.

Likwidowanie partii politycznych

Bukareszt. W dzienniku urzędowym ukazał się dekret, wprowadzający zasadnicze zmiany do ustawy o zwalczaniu przestępstw przeciw porządkowi publicznemu.

Nowy dekret przewiduje ostre kary za tworzenie organizacji, ugrupowań i związków politycznych oraz za prowadzenie na ich rzecz propagandy. Dekret zabrania dalej pochodów w formacjach, lub śpiewania pieśni, zawierających ideologię partyjno-polityczną. Ministerstwu spraw wewnętrznych przysługuje prawo zamykania lokali w celach zabezpieczenia porządku.

Zabrania się należenia do organizacji politycznych funkcjonariuszom państwowym, księżom wszystkich wyznań oraz osobom, które otrzymują pobory od instytucji państwowych, lub zależących od państwa, jak urzędy gminne, powiatowe i t. p. Osoby te, należące do partii politycznych, zobowiązane są do wystąpienia z nich w ciągu 7 dni od czasu ukazania się dekretu, w przeciwnym razie będą wydalone ze służby państwowej.

Trybunały i sądy zobowiązane są do natychmiastowego przesłania ministerstwu sprawiedliwości kopii akt procesów, w których oskarżeni **o zakłócenie spokoju publicznego zostali uniewinnieni**, celem przeprowadzenia odpowiedniej rewizji. W wypadkach zaopiniowania przez ministerstwo, że uniewinnienie nastąpiło naskutek złej woli lub błędnego zastosowania paragrafów kodeksu, sędzia zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Dekret wprowadza podwojenie wszystkich kar za działalność przeciw porządkowi publicznemu.

Nowy minister spraw zagranicznych

Bukareszt. Agencja Rador donosi: Minister pełnomocny Comnene został mianowany wiceministrem spraw zagranicznych.

Min. Comnene był poprzednio posłem rumuńskim w Szwajcarii, delegatem do Ligi Narodów, posłem w Berlinie i Watykanie, zaś od r. 1933 ponownie posłem w Berlinie. Jest on jednym z najstarszych dyplomatów rumuńskich i został mianowany wiceministrem spraw zagranicznych w charakterze fachowca.

Przemyt walut i złota

Bukareszt. Rumuńskie władze bezpieczeństwa wykryły w Bukareszcie szajkę, która trudniła się przemytem walut obcych z Rumunii za granicę. Na dworcu w Bukareszcie aresztowano dwóch kierowników szajki Żydów Weissa i Katza, obu obywateli czechosłowackich. Przy aresztowanych znaleziono dewizy i złoto wartości 1 miliona lei, które mieli zamiar wywieźć za granicę. Jak wynika z wstępnych dochodzeń, szajka wywiozła dotychczas za granicę przeszło 20 milionów lei w dewizach i złocie.

Oddziały kobiece w armii chińskiej

Hankou. Agencja chińska „Central News" donosi: Pewna młoda Chinka, absolwentka uniwersytetu Michigan, panna Chun, pracująca dotychczas w ministerstwie kolei Chin, z chwilą wybuchu działań wojennych poświęciła się całkowicie mobilizacji kobiet chińskich. Zgodnie z planem, opracowanym przez pannę Chun, troska o wychowanie dzieci zostaje powierzona kobietom w starszym wieku, a wszystkie młode kobiety zostają zmobilizowane.

W obecnej chwili ponad 2 tysiące studentek chińskich zaciągnęło się do szeregów, otrzymało umundurowanie i zostało przydzielone do służby sanitarnej armii.

Panna Chun przedstawiła osobiście marszałkowi Czang-Kai-Szekowi swój pierwszy oddział. Młode kobiety po zaciągnięciu się do szeregów otrzymują specjalne wyszkolenie w obozach i będą mogły zdobyć stopnie oficerskie na froncie. Z pośród dotychczas zmobilizowanych kobiet 400 liczy od 17 do 22 lat.

Główne zadanie — obrona narodowa

Nowy Jork. Podczas posiedzenia dyskusyjnego z przedstawicielami prasy na temat wzmocnienia obrony narodowej prezydent Roosevelt oświadczył, że Stany Zjednoczone powinny dysponować flotą dostatecznie potężną, ażeby móc odeprzeć ewentualne ataki wykonane jednocześnie u wybrzeży obu oceanów. Prezydent Roosevelt powołał się na zdanie ekspertów wojskowych Stanów Zjednoczonych, którzy twierdzą, że niebezpieczeństwo kraju nie może spoczywać na flocie zdolnej do obrony jednego wybrzeża, gdyż w razie wojny oby dwa oceany staną się teatrem ewentualnych operacyj morskich. Powołując się na opinię rzeczoznawców, prezydent prosił obecnych dziennikarzy, ażeby w swych artykułach zechcieli zająć się propagandą tej podstawowej tezy obrony narodowej.

Flirty angielsko-włoskie

Próby porozumienia anglo-włoskiego, którego skutkiem byłoby pewne odprężenie w ogólnej sytuacji europejskiej — stają się znowu aktualne. Wynika to z podstawowych zasad polityki angielskiej, która póki jest jakaś nadzieja, nie rezygnuje ze swoich planów. Jeśli pojawią się trudności, woli zaczekać aż przeminą, ale gdy tylko ukazuje się jakakolwiek możliwość, skwapliwie z niej korzysta.

Tę naczelną cechę polityki brytyjskiej, uwydatnił lord Eden w swoim przemówieniu z przed kilku dni w Birmingham. „Najważniejszą nauką, jaką można wyciągnąć ze sztuki dyplomatycznej, jest to, **że przy cierpliwości nie ma nic niemożliwego**. Okoliczności zmieniają się z chwili na chwilę i powinniśmy trzymać oczy otwarte i umysł giętki, by dojrzeć te zmiany i wykorzystać sposobności jakie one dają".

Taką właśnie sposobną chwilą wydały się Anglii ostatnie dni. Próby nawiązania porozumienia z Włochami, które doprowadziły w styczniu zeszłego roku do układu anglo-włoskiego, a w lipcu do wymiany listów Chamberlain-Mussolini rozbijały się stale o te same przeszkody. Najważniejsze z nich to problem hiszpański i sprawa uznania podboju Abisynii. Ta ostatnia jest teraz już raczej kwestią formalną, bowiem Anglia zbyt trzeźwo patrzy na rzeczywistość, by się upierać przy nieżyciowych poglądach. Natomiast sprawa hiszpańska ciągle jeszcze domaga się załatwienia. Jednak coraz wyraźniejszym się staje, że **Włochy z wojny hiszpańskiej nie będą mogły osiągnąć spodziewanych korzyści**. Oczywiście nie może być mowy o zupełnym zaniechaniu wpływów na wypadki rozgrywające się na półwyspie Iberyjskim; jednak widać ze strony włoskiej tendencję do łagodzenia raczej, niż do zaostrzania konfliktów, wynikających w związku z toczącą się wojną domową. Tendencja owa przewija się wyraźnie, gdy Anglia i Francja przedsięwzięły ostatnią akcję, mającą ostatecznie zapewnić bezpieczeństwo na morzu Śródziemnym. Włochy wykazały swą pełną dobrą wolę, nie tylko nie sprzeciwiając się ostrym zarządzeniom morskim obu zachodnich potęg, ale podejmując na odcinku morza Śródziemnego, oddanym pod ich kontrolę, akcję równoległą do akcji francusko-angielskiej przeciw korsarskim łodziom podwodnym.

W sensie więc zbliżenia włosko-angielskiego, toczyły się w zeszłym tygodniu rozmowy między ambasadorem włoskim w Londynie, p. Grandi, a ministrem Edenem. Cała prasa angielska natychmiast pochwyciła intencje rządu i zrobiła generalny przegląd możliwości zawarcia układu. Oczywiście należy je traktować z wszelkimi ostrożnościami. Redaktor dyplomatyczny „Daily Express" twierdzi, że „Mussolini jest silnie zaangażowany w Hiszpanii i Abisynii. Ogromnie potrzebuje pomocy finansowej i gospodarczej. Handel Włoch stale się zmniejsza, zdobycie Etiopii kosztowało drogo, nie przynosząc wiele i poziom zapasów złota Banku Włoskiego spadł nisko. Narzuca się konieczność natychmiastowej pożyczki i wymienia się sumę 25 milionów funtów. W zamian Włochy oddałyby Wielkiej Brytanii skrawek terytorium w sąsiedztwie jeziora Tsana, co by zapewniło Anglii kontrolę nad wielkim abisyńskim jeziorem, źródłem Nilu".

Mimo jednak wyraźnej chęci Anglii dojścia do możliwie szybkiego porozumienia z Włochami, a wykładnikiem tego poglądu jest premier Chamberlain, który pragnie skorzystać z nadarzającej się sposobności — jak dotychczas rozmowy nie wyszły poza stadium wstępne. Minister Eden woli raczej czekać. Pożyczka mogłaby być udzielona Włochom tylko wzamian za gwarancje polityczne. Chodzi przede wszystkim o wyrzeczenie się przez Włochy wszelkich zamiarów co do Hiszpanii i jej posiadłości i to z punktu widzenia tak politycznego, jak gospodarczego i terytorialnego. Bez powrotu do zasady nieinterwencji, bez przywrócenia kontroli wybrzeży i granic hiszpańskich, bez wycofania ochotników włoskich, rozmowy rzeczowe są niemożliwe. Z drugiej strony wszelka zmiana polityki włoskiej jest związana z dwiema datami: przemówieniem Hitlera na posiedzeniu Reichstagu i sesją wielkiej Rady faszystowskiej, która się odbędzie dnia 3-go lub 4-go marca r. b.

Zobaczymy co te dwa dni przyniosą.



Na podstawie amnestii zwolniono w Austrii setki więźniów politycznych. W Wiedniu wypuszczono około 700 więźniów na wolność. Na obrazku: „Więźniowie, witani przez swych najbliższych.“

W Szanghaju hula bandytyzm i anarchia

W różnych dzielnicach Szanghaju, w których służba bezpieczeństwa nie stoi na wysokości zadania, szerzy się w zastraszający sposób bandytyzm i anarchia. Szczególnie pod osłoną nocy dzieją się przestępstwa, które żywo przypominają stosunki z okresu powstania Bokserów.

Ubiegłej nocy bandyci w liczbie około 50 ludzi dokonali napadu na miejskie magazyny, które doszczętnie obrabowali, poczem zbiegli na dżonkach w kierunku Putung. Japońska straż rzeczna zauważyła uciekających i puściła się za nimi w pogoń. W Putung zdołano ująć 25 Chińczyków.

Ponadto w ciągu ubiegłej nocy dokonali terotyści znów kilku zamachów bombowych na sklepy cudzoziemskie.

Sensacyjne zmiany w dowództwie armii japońskiej

Szanghaj. Głównodowodzący armii japońskiej gen. Matsui, według informacyj z miarodajnych kół zostaje odwołany do Tokio. Miejsce jego zajmie prawdopodobnie dowódca armii japońskiej w Korei gen. Hata.

Powodem dokonanych zmian jest obecna sytuacja w dolinie rzeki Jangtse, wymagająca od dowódcy armii dużych zdolności dyplomatycznych, ze względu na liczne i poważne interesy obcych mocarstw, jakie tam istnieją. Gen. Hata, jak zaznacza Reuter, posiada rzekomo większe zdolności dyplomatyczne od gen. Matsui.

Według krążących w Tokio pogłosek, gen. Matsui prawdopodobnie zostanie w przyszłości mianowany ambasadorem przy rządzie chińskim.

Zniszczenie 16 samolotów chińskich.

Tokio. Podczas nalotu na m. Czungking w prowincji Seczuan samoloty japońskie uszkodziły na lotnisku 14 samolotów chińskich.

Podczas bombardowania m. Szensiang zniszczono dwa samoloty chińskie oraz hangary.

Butenko opowiada w radio włoskiem

o swej ucieczce i piekle moskiewskiem.

Rzym. Stacja Rzym II nadała przemówienie Butenki.

Dyplomata sowiecki opowiedział w języku francuskim szczegóły swojej ucieczki, które podawaliśmy już w poprzednich depeszach. Następnie podkreślił straszliwy teror Stalina, który czyni z ustroju sowieckiego istne piekło.

Nie jestem zwolennikiem — mówił dalej Butenko — ani nie chcę być obrońcą carskiej Rosji. Niemniej to, co jest obecnie w Rosji, jest kilkakrotnie gorsze niż najgorsze metody carskie.

Wkońcu swego przemówienia Butenko zapowiedział, że korzystając z gościnności ziemi włoskiej resztę życia poświęci na walkę o niezależność Ukrainy, cierpiącej pod jarzmem sowieckiem.

Rzym. Ag. Stefani donosi, że Butenko chcąc się uchronić przed natarczywością ciekawych opuścił hotel, w którym stanął w Rzymie i przeniósł się do mieszkania prywatnego.

Drugie przemówienie radiowe.

Rzym. Dzienniki rzymskie zamieszczają na pierwszej stronie fotografię karty tożsamości, wydanej Butence przez ministerstwo spraw zagranicznych w Bukareszcie.

W sobotę Butenko wystąpił przed mikrofonem i zaznajomił słuchaczy włoskich z przebiegiem swej dramatycznej przygody.

Bogacze arabscy uciekają z Palestyny

Jerozolima. Od czasu, gdy w Palestynie rozpoczęły się rozruchy 1200 zamożnych Arabów palestyńskich wyjechało zagranicę w obawie przed nałożeniem na nich przez terorystów przymusowych danin pieniężnych.

Rozwój rolnictwa w Abisynii

W tych dniach na pokładzie statku „Tevere“ udała się do Abisynii grupa instruktorów rolnych, wydelegowana przez włoski związek rolników. Instruktorzy udają się do ośrodków kolonizacyjnych w prowincjach Szoa i Amhara dla przeprowadzenia akcji, celem zwiększenia upraw rolniczych, głównie zboża i zapewnienia w ten sposób somowystarczalności rolniczej Włoch. W związku z tym, warto podkreślić, że dotychczasowe wyniki akcji kolonizacyjnej w Abisynii są, według naświetleń źródeł włoskich, więcej niż zadowalające. Na nieuprawianych dawniej obszarach pod Addis Abebą zebrano w tym roku pierwsze plony, które okazały się w całej pełni zadowalające.

W ubiegłą sobotę na pokładzie statku „Adria“ wysłano z Wenecji 48 traktorów, 15 kuźni polowych oraz 100 maszyn rolniczych. W pierwszych dniach lutego udaje się do Szoa i Amhary transport 100 rolników. Rolnicy wyjeżdżają narazie sami, rodziny ich podążą za nimi po wybudowaniu domków mieszkalnych.

Nowa szata Rzymu podczas wystawy 1942 r.

Na terenie przeznaczonym pod wystawę międzynarodową, mającą odbyć się we Włoszech w roku 1942, a który zajmuje przestrzeń położoną między Rzymem a starożytnym portem Ostią odbywają się obecnie prace przygotowawcze, mające upiększyć tereny wystawowe i dostarczyć rozrywek cudzoziemcom-turystom.

Rzym jako miasto starożytne, posiada wiele pięknych zabytków, nie należy jednak do rzędu miast słynących z lokalów rozrywkowych, jak np. Wiedeń, lub Paryż. Stolica Włoch, która w szybkim tempie się rozrosła do rozmiarów wielkiego miasta (liczy dziś przeszło 1 250 000 mieszkańców) znajdowała się w ciągu długich wieków pod wpływem Watykanu i atmosfera tam panująca nie sprzyjała rozkwitowi lekkiego a czasem nawet i lekkomyślnego życia.

Jednak turysta przybywający na wystawę, potrzebuje rozrywek. Władze rzymskie, które chciałyby jak najdłużej zatrzymać cudzoziemców, starają się o uprzyjemnienie im pobytu. Obecnie zatem czynione są próby oświetlania podczas ciemnych nocy południowych pięknych zabytków Rzymu. Jak twierdzą specjaliści, widok jest rzeczywiście wspaniały. Architektoniczne walory starożytnego i średniowiecznego Rzymu występują podczas sztucznego oświetlenia wprost z nadzwyczajną wyrazistością. Na czarnym tle nieba rysują się wyraziście starorzymskie budowle Via dell Impero, Colosseum, Łuk Konstantyna, forum cesarskie i t. p. Jednocześnie prowadzone są specjalne prace nad wzmocnieniem dopływu wody do fontan upiększających miasto.

Nałogowy morderca kobiet

W Kruszewac, mieście położonym w Jugosławii, skazany został na dożywotne więzienie miejscowy chłop Milutin Milkovac. Skazany na tak ciężką karę nie wyraził on żalu z popełnionych zbrodni. Lat temu 20, gdy Milkovac był dorodnym młodzieńcem, zakochał się w córce bogatego, miejscowego gospodarza i podczas kłótni, wywołanej zazdrością, przebił ją krótkim nożem serbekim, jaki wieśniacy tamtejsi noszą przy sobie. Skazany na parę lat więzienia i po odsiedzeniu kary wypuszczony na wolność ożenił się Milkovac z córką kupca, którą w pożyciu małżeńskim dręczył wszelkimi sposobami i w końcu zamordował, za co został skazany na 15 lat więzienia. Wreszcie niedawno po opuszczenia więzienia ożenił się poraz drugi z starszą już wdową. Pożycie jego nie było dobre. Milkovac korzystając ze snu żony, skrępował ją, straszliwie pokaleczył, obcinając jej język. Sąd skazał niepoprawnego zbrodniarza na więzienie dożywotnie.

Pragnął śmierci, gdyż nie mógł spać

Do urzędu prokuratorskiego w Salonikach zgłosił się w średnim wieku mężczyzna, podający się za Eustratiosa Daikopulosa, prosząc prokuratora, ażeby mu okazał łaskę i zechciał wytoczyć sprawę, powodującą kaorę śmierci. Gdy zdziwiony tym żądaniem prokurator zapytał się o powody tak dziwnego żądania, Daikopulos oświadczył, że cierpi na ogólne zniechęcenie do życia wskutek bezsenności trwającej już 8 lat. Daikopulos pracował niegdyś z zakładach Forda w Detroit i pewnego dnia powróciwszy ze zmiany nocnej nie mógł zasnąć. Od tej chwili cierpienie Greka stało się chronicznym. Pomimo wielu kuracyj, które odbywał u amerykańskich i greckich lekarzy, stan bezsenności trwa nadal. Daikopulos nie ma odwagi pozbawić się sam życia, wobec tego zwrócił się do prokuratora i w prostocie ducha żądał od niego wyroku skazującego na śmierć. Tym razem prokurator wystąpił w obronie życia.

Szklane żebra

Londyn. W jednej z katastrof samochodowych komiwojażer londyński Franclin Deroy doznał złamania dwóch żeber. W szpitalu musiano go poddać operacji wyjęcia tych żeber i zastąpienia ich żebrami, sporządzonymi ze srebra. Pacjent nie chciał się zgodzić na tak wielki wydatek, nie był bowiem człowiekiem zamożnym, wobec czego zaproponowano mu wstawienie żeber z niełamliwego szkła, po znacznie tańszej cenie. Pacjent zgodził się i eksperyment udał się doskonale. Operacja ta zwróciła uwagę świata lekarskiego i prawdopodobnie niełamliwe szkło znajdzie szersze zastosowanie w sprawach chirurgicznych.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Środa, 23 lutego

6,15 Pieśń poranna, gimnastyka i muzyka z płyt **7.00** Dziennik poranny **8.00** Audycja dla szkół: rozwiązanie zagadki historycznej z 14. 1. 1938 p. tyt. „Tryumf polskiego rycerza“.
11.15 Audycja dla szkół: 1) „Kocia mama“ opowiadanie Jana Grabowskiego, 2) Piosenki ludowe w wykon. Warsz. chóru międzyszkolnego.
11.40 Recital organowy Cunnighama (płyty). **12.03** Audycja południowa.
15.45 „Tomasz Alva Edison“, pogad. dla dzieci starszych. **16.00** „Uczmy się mówić“ **16,15** Koncert łódzkiej orkiestry salonowej **16.50** Pogad. aktualna **17,00** „K.O.P. śladami zagończyków“ odczyt Melchiora Wańkowicza. **17.15** Pieśni na sopran, altówkę i fortepian (Aniela Szlemińska) **17.50** Wykroczenia, pogad. **18.00** Pogad. o obradach narciarzy **18.10** Muzyka z płyt **18.35** Audycja dla wsi **19.00** „W łapach mandatariusza“, wyjątek z powieści E. Pawłowskiego p. t. Kurniawa“. **19.20 Warmijskie i mazurskie pieśni ludowe — w wykonaniu Chóru Szkoły Powszechnej nr. 4 w Toruniu.** **19.35** Nowoczesne znachorstwo — dialog w oprac. dr. Zofii Wojciechowskiej-Kozłowskiej **19,50** Pogad. aktualna **20.00** Oryginalna orkiestra kubańska Juana Amalio i zespół wokalny „Te 4“ — muzyka taneczna **20.45** Dziennik wieczorny **20.55** Pogad. aktualna **21.00** Koncert chopinowski **21.45** „Czym jest poezja“ dialog **22.05** Muzyka taneczna. **22.50** Ostatnie wiadomości.

KRONIKA

Kalendarz dnia

22 Luty

Wtorek

Katedry św. Piotra w Antyochii.
Słowiański: Wracisława.
Słońca wsch. 6.39, zach. 17.02.
Księżyca wsch. 1.21, zach. 9.44.

Kronika historyczna:

1382. Założenie klasztoru na Jasnej Górze.
1732. Urodził się Jerzy Waszyngton.
1810. Urodził się pod Warszawą Fryd. Chopin.
1846. Kraków wypędza wojska austriackie.

Przysłowia ludowe:

Gdy św. Piotr na Katedrę zasiądzie
Więcej już mrozów nie będzie.

Ciekawe wiadomości:

Zapas złota w Banku Angielskim wynosi 13 miliardów 630 milionów zł.

Rady praktyczne:

Sól z wodą służy do płókania gardła.

Horoskop dla ludzi urodz. od 22 lutego do 21 marca.

R y b y. Znak ten daje tym, którzy są pod jego wpływem więcej zaufania w drugich, niż w siebie samych. Charakter ustępliwy. Związki rodzinne są ich słabą stroną, a dzieci przynoszą im kłopoty. Znajdą opiekę ludzi możnych i bogatych.

— **Z sądu.** Paweł Janik, karany już kilkakrotnie za różne przestępstwa, odpowiadał w tych dniach znów przed sądem za oszustwo. W pewnej fabryce zamówił sobie kilka zegarków kieszonkowych za 4,70 mk. każdy i sprzedawał te zegarki jako złote za 15 mk. lub więcej, zależnie jak się kupujący dał oszukać. Zawsze, gdy J. chciał sprzedać zegarek, tłumaczył się, że ciężkim sercem pozbywa się swego zegarka, bo znajduje się w biedzie. W ten sposób oszukał J. szereg osób w różnych miastach. Skoro mu się grunt pod nogami zaczął palić, zmieniał J. miejsce pobytu. W Olsztynie został aresztowany. Sąd podyktował mu 6 miesięcy więzienia i 40 mk. grzywny lub dalsze 20 dni aresztu.

— **Szafałd** (Schönfelde). W ubiegły piątek gościł u nas warmijski zespół kukiełkowy, który uprzyjemnił nam wieczór wystawieniem bajki: „O Kasi, co gąski zgubiła". Bajka ta wzbudziła duże zainteresowanie nietylko u dzieci, ale także u osób starszych. To też wyrażono życzenie, by w najbliższym czasie zespół kukiełkowy znowu raczył do nas zawitać.

— **Licperga** (Heilsberg). Przed tutejszym urzędnikiem stanu cywilnego zawarto osobliwy ślub, bo „młody" pan liczy ponad 70 lat a „młoda" pani nie mniej.

— **Biskupiec** (Bischofsburg). **Deputant Junker,** zatrudniony w gospodarstwie na wybudowaniu, uległ podczas młócenia nieszczęśliwemu wypadkowi. Zerwał się bowiem pas transmisyjny i J. został tak silnie uderzony w głowę, że zmarł w szpitalu, dokąd go odstawiono.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

Sejmik Polaków Ziemi Malborskiej w Sztumie

Z okazji 15-lecia Zw. Polaków odbył się u nas w sobotę 19-go lutego po południu o godzinie 5-tej Sejmik Okręgowy który ściągnął, jak na dzień powszedni, wielką liczbę Polaków z bliższych i dalszych stron. Sala "Strzelnicy" była zapełniona. Zebranych przywitał prezes Okręgu p. O s i ń s k i poczem poszczególni przedstawiciele organizacji składali swe życzenia.

W imieniu Polaków na Warmii przemówił prezes Dzielnicy IV. ks. prob. O s i ń s k i. Pozatem przemawiali: Ks. Styp-Rękowski, Arka Bożek, dyr. Lemańczyk, prez. Zw. Tow. Szkolnych Szczepaniak i inni.

Sejmik wywarł na obecnych głębokie wrażenie. Sobota była świętym dla Polaków Ziemi Malborskiej.

Przemówienie programowe wygłosi p. dr. Jan Kaczmarek, Kierownik Naczelny Zw. Polaków.

Podamy jeszcze szczegółowy opis Sejmiku.

— **Sztum** (Stuhm). Przed sądem w Elblągu odpowiadał przy końcu ubiegłego tygodnia Fryderyk Deutschländer z Nowego Targu. Na rozprawę zawezwano 36 świadków. W pierwsze święto Zielonych Świąt spłonęła dużo stodoła gospodarza Deutschländera, ojca oskarżonego. Stodoła ta spłonęła już raz i to w roku 1931 i została odbudowana. Początkowo przypuszczano, że stodoła spłonęła skutkiem uderzenia pioruna. Tak się też tłumaczył oskarżony przed sądem. Dokładne śledztwo przeprowadzone w tej sprawie oraz zeznania świadków wykazały winę oskarżonego, który został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

— **Sztum** (Stuhm). Robotnik P. skradł swemu pracodawcy 70 mk. Za kradzież odpowiadał P. w tych dniach przed sądem. Oskarżony wypierał się winy, lecz udowodniono mu, że za pomocą podrobionego klucza dostał się do mieszkania swego chlebodawcy. P. został skazany na 9 miesięcy więzienia. — **Na 6 miesięcy więzienia** skazany został agent handlowy K. Jechał on pewnego dnia samochodem i z klientelą swą popijał piwa i wódki. W stanie mocno podmielonym najechał on na chodnik i poranił mężatkę T. Nie troszcząc się o ranną, odjechał pospiesznie. Numer samochodu został jednak wyśledzony i K. stanął w tych dniach przed sądem, który mu podyktował wyżej wspomnianą karę. — Gospodarz G. nie czyścił należycie naczyni do mleka. Podczas rewizji znaleziono u niego zabrudzone konewki. G. został sądownie ukarany grzywną w sumie 30 mk.

— **Malbork** (Marienburg). W jednym z tutejszych hoteli popełnił samobójstwo pewien 30-letni mężczyzna, który się powiesił.

— **Prabuty** (Riesenburg). Ostatnie opady śnieżne zasypały tutejsze szosy do tego stopnia, że musiano pługiem śnieżnym umożliwić samochodom komunikację.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). Podczas zabawy w Linowie postawił robotnik Latza swój nowy rower do stodoły pewnego gospodarza. Gdy wieczorem chciał jechać do domu, stwierdził brak tylnego koła przy rowerze.

— **Ełk** (Lyck). Uczeń młynarski, zatrudniony u tutejszego młynarza, odpowiadał przed sądem za sprzeniewierzenia. Gdy nocną porą był sam w młynie, sprzedawał mąkę na własny rachunek i pieniądze zatrzymał dla siebie. Chłopak został skazany na 3 miesiące więzienia. Wykonanie kary odroczono mu jednak na przeciąg 4 lat. Razem z nim odpowiadało przed sądem kilka osób wmieszanych w te ciemne sprawy handlowe. Sąd zawyrokował dla nich grzywny od 90—150 mk. Jeden z tych odbiorców mąki został skazany na 6 miesięcy więzienia.

— **Orzesze** (Arys). Elektrotechnik J. naprawiał przewody elektryczne o wysokim napięciu. Wykonując robotę nieprzepisowo, został prądem rażony i zmarł na miejscu.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Onegdaj rozpatrywano tu sprawę 22-letniej Marii K. i jej teściowej Marty K., zamieszanych w słynnym procesie o spędzanie płodu, który toczył się w grudniu 1935 r. przeciwko niejakiej Pontow. Obie oskarżone skazano na kary więzienia 6-tygodni wzgl. 5 tygodni. Oskarżonym policzono również więzienie śledcze.

— **Stawnica.** Długie wieczory zimowe pozwalają często przeczytać gazetę, pogawędzić o przygodach, czy też przyjemnie spędzić czas przy grach i zabawach. To też młodzież chętnie zbiera się zimą w świetlicach, gdyż w większej grupie można się lepiej zabawić. Zbiórki świetlicowe mają jednak na celu nie tylko zabawienie, ale również kształcenie charakteru i wiedzy fachowej uczestników. Wielkie znaczenie mają także wspólne wycieczki do sąsiednich świetlic, gdyż uczestnicy zapoznają się w ten sposób z metodami pracy Towarzystw sąsiednich.

W zrozumieniu powyższego wybrało się nasze Towarzystwo do świetlicy w Wiśniewce, gdzie przywitano nas bardzo serdecznie. Gry i zabawy przeciągnęły się do późnej godziny i niejeden byłby chętnie pozostał w Wiśniewce jeszcze dłużej. Sądzimy jednak, że niedługo będziemy mieli sposobność gościć miłych Wiśniewczan u siebie.

— Mimo że zima potrwa jeszcze długo, to słonko przygrzewa niezgorzej i czas nadaje się doskonale do rozpoczęcia sezonu sportowego. Ostatniej też niedzieli wyszła młodzież na boisko, aby rozluźnić trochę zesztywniałe członki i wyeliminować graczy do pierwszej drużyny. Mecz wygrała drużyna pierwsza w stosunku 4:1.

Następnie zabrano się do siatkówki, aby i tutaj wybrać mistrza. Niestety, mecz skończył się remisowo i dotychczas nie wiadomo, kto lepszy.

— **Wiśniewka.** Dnia 13-lutego br. odbyło się walne zgromadzenie członków, na którym wygłoszono pogadankę p. t. „Nasza prasa w Niemczech".

Między innymi unaoczniono obecnym, iż **szczególnie w dzisiejszych czasach, nie powinno się znaleźć rodziny, któraby nie posiadała chociażby jednej gazety polskiej** lub czasopisma zawodowego.

Z kolei przewodniczący zebrania p. J. K. zareferował na temat ideologii Związku Polaków w Niemczech, podkreślając naszą lojalność wobec państwa niemieckiego. W dalszym ciągu programu przystąpiono do wyboru zarządu.

Z DALSZYCH STRON

— **Szczecin.** Onegdaj zawezwana została do pewnego domu policja kryminalna, ponieważ mieszkańcy poczuli zapach gazu. Kiedy otworzono drzwi jednego z mieszkań, znaleziono w pierwszym pokoju 2 mężczyzn i dziecko w stanie martwym. Drzwi do kuchni były zalepione gliną, podczas gdy z kuchni przeprowadzono przewód gazowy do pokoju.

Z znalezionego listu pożegnalnego wynikało, że właściciel mieszkania, jakiś 33-letni mężczyzna, któremu zmarła niedawno żona, spowodował śmierć swojej 7-letniej córki i 65-letniego mężczyzny, który będąc chory, przebywał u niego w mieszkaniu. W jakim stosunku pokrewieństwa stał starszy mężczyzna do denata, narazie nie wiadomo. Trupy nieszczęśliwych odstawiono do miejscowej kostnicy.

— **Frankfurt.** Sąd przysięgłych w Limburgu skazał po dwudniowej rozprawie mordercę 24-letniego Erwina Armanda na karę śmierci. Armand zapoznał się w roku 1933 z 26-letnią dziewczyną, z którą utrzymywał stosunki, które nie pozostały bez skutków. Pewnego dnia dał on dziewczynie truciny do wypicia. Gdy zauważył, że trucizna zaczyna działać, uderzył on dziewczynę tak silnie przez głowę, że zabił ją na miejscu. Ciało zaś zakopał.

— **Gera.** Około północy zderzył się pewien samochód osobowy z tramwajem. Zderzenie było tak silne, że samochód stanął natychmiast w płomieniach. Dwie osoby spłonęły żywcem w samochodzie. Jedną osobę wyratowano i odstawiono do szpitala.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Stosunki włosko-polskie

w ich dziejowym rozwoju

Od czasów przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa aż po dzień dzisiejszy, związki kulturalne w najszerszym tego słowa znaczeniu włosko-polskie mają charakter nieprzerwanej ciągłości o niespotykanej skali rozległości.

Przyjęcie chrześcijaństwa, z razu formalne, zostało pogłębione przez misję apostolską, a potem kult św. Wojciecha benedyktyna, który reprezentował na ziemi polskiej kulturę włoską i rzymską. Ten kontakt przez chrześcijaństwo otwiera szerokie drogi dla cywilizacji zachodnio europejskiej, idącej przez Kościół z Rzymu.

W XIII wieku pogłębiający ruch religijny w postaci zakonu Franciszkanów przedostaje się także do Polski. Źródło bije w Assyżu. Zakon franciszkański pracuje intensywnie nad pogłębieniem kultury polskiej. Z chwilą ustabilizowania się stosunków politycznych za Łokietka, ziemia polska znowu sięga do odżywczej włoskiej kultury naukowej, do Padwy i Bolonii. Zaczyna nawiązywać kontakty z uczelniami włoskimi.

W pierwszej połowie XV wieku biskupem Trydentu zostaje Piast, książę Aleksander Mazowiecki, który sympatyzując z Włochami, czuje się Polakiem.

W końcu XV wieku przybywa do Polski Włoch Filip Buonacorsi-Kalimech, który reprezentuje kulturę renesansu. Zdobywa sobie zaufanie na dworze królewskim, stając się doradcą. Ten toskańczyk zostaje w Polsce na stałe i tu umiera, przekazując cały swój majątek Akademii Krakowskiej. Królowa Bona rozpoczyna w Polsce okres italianizacji. Od założenia Akademii Krakowskiej aż do połowy XVII wieku stwierdzić można poważną rolę kultury włoskiej w Polsce. Równocześnie odbywa się masowa wędrówka polskiej młodzieży do Italii po naukę.

W czasie gdy renesans był we Włoszech u szczytu, stosunki polskie z Włochami były bardzo intensywne. Ten okres daje Polsce Jana Kochanowskiego i Jana Zamoyjskiego, którzy wnieśli pierwiastki antyczne do literatury i polityki.

Zamojski buduje Zamość na wzór Padwy, pragnąc także mieć swoją akademię.

Z kolei przychodzi z Włoch barok, który rozprzestrzenia się w Polsce najszerzej. W drugiej połowie XVII i XVIII wieku dominuje wpływ kultury francuskiej, lecz kontakty kulturalne z Włochami nie ulegają przerwie. W końcu XVIII wieku w czasie rozbiorów Polacy znowu masowo znajdują się na ziemi włoskiej z Napoleonem. Powstają tam legiony i polski hymn narodowy. Legioniści są w oczach Włochów szermierzami wolności i rycerskich cnót. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński pogłębiają swoją kulturę, tworząc na ziemi włoskiej arcydzieła literatury polskiej.

W XIX wieku tworzą na ziemi włoskiej Asnyk, Lenartowicz, Sienkiewicz i wielu innych. W czasie wojny światowej wiekowa przyjaźń polsko-włoska znowu zdaje egzamin.

Żadna z kultur obcych poza włoską nie ma takich ścisłych związków z Polką. Związki te znamionuje ciągłość, stałość i rozległość. To decyduje, że polska kultura jest najbardziej łacińską ze wszystkich kultur.

Jak to pająk chłopa jednego ocalił

Pewień chłop odebrał w mieście wielki spadek i wracał z pieniędzmi do domu. Źli ludzie, dowiedziawszy się o tym, czyhali na niego w lesie, by go zabić, o potem ograbić. Schowali się więc w gęstwinie drzew i umawiali się, jak wykonać zbrodnię. Poczęli się przy tym głośno sprzeczać, bo każdy miał inny plan. A chłop ów właśnie przybył na to miejsce i w ogromnej trwodze usłyszał, jak wiedli spór o jego skórę. Schował się więc w wydrążonym pniu ogromnego dęba. Gdy już siedział w ukryciu, wylazł duży pająk i począł zasnuwać otwór w drzewie, prządąc nitkę po nitce tak, że pokrył go gęstą pajęczyną. Tymczasem zbójcy porozumieli się pomiędzy sobą i zamknęli drogę. Lecz chłop bogaty, na którego czyhali, nie przychodził. Upływała godzina za godziną, nadszedł wieczór, a chłopa jak nie było tak nie było.

— Zapewne gałgan nas podsłuchał — mówi jeden z nich — i schował się gdzieś. Chodźcie, będziemy go szukać.

Przeszukali cały bór, lecz nigdzie nie mogli go znaleźć. W końcu przychodzą do owego wydrążonego dęba.

— A może tu siedzi — powiada ich herszt i już chce zajrzeć do środka. Lecz wszyscy poczynają się śmiać, mówiąc:

— Ach, jakiż głupiec z ciebie! Czyż nie widzisz, że dziura w dębie cała zasnuta grubą pajęczyną. Gdyby chłop tam wlazł, zdarłby koniecznie pajęczynę.

Słowa były przekonywujące, więc herszt zaniechał bliższych oględzin dęba. Zbójcy czatowali jeszcze przez pewien czas, potem z próżnymi rękoma poszli do domu. A chłop był przez roztropność i chytrość małego pająka uchroniony od niechybnej śmierci.

Rozmowa z Prymasem Francji

„O lud jestem spokojny"

Wielki ksiądz i wielki człowiek, jakim jest Prymas Francji, arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, przyjął zaproszenie dziennikarzy zagranicznych. Przybył do nas, mówił z nami długo, poruszając najważniejsze zagadnienia, dotyczące przyszłości Europy i Francji. Wrażenia, jakie rozmowa z Prymasem Francji robiła na korespondentach prasy zagranicznej, czy to protestantach, czy też dziennikarzach o skrajnie lewicowych przekonaniach, było olbrzymie. Nie było oczu, w których nie zabłysły ognie wzruszenia. Jest ono całkowicie zrozumiałym. W czasach dzisiejszych, w czasie barbarzyństwa i filozofii ordynarnej, w epoce ubóstwa myśli, ogólnego zaniku formy i treści, w okresie, kiedy pojęcia nawet tych ludzi, którzy powinni mieć pretensje do jakiej takiej kultury i jakiej takiej inteligencji, idą po linii najmniejszego oporu, przyjmując obce formułki i zdania, ujęte w ramy niekulturalnego szablonu — rozmowa z ludźmi, obejmującymi z wyżyn swego posłannictwa dalekie horyzonty przyszłych dni — musi wywierać potężne wrażenie.

— Ze wszystkich zdań — mówił jeden z dziennikarzy — które słyszeliśmy w ostatnich czasach w Paryżu — słowa ks. Verdiera mają największy ciężar gatunkowy.

To prawda. I dlatego niech nam będzie wolno powtórzyć rozmowę z ks. kardynałem Verdier.

Dziękowaliśmy za przyjęcie naszego zaproszenia; prezes nasz poruszył temat pracy dziennikarskiej. Z uśmiechem na zamyślonej twarzy podjął ten temat ks. Prymas Francji.

— Panowie moi — mówił — cieszę się, ile razy mam sposobność Was spotkać. Cieszę się, ile razy mogę rozmawiać z Wami. Pracę Waszą oceniam jako jedną z najważniejszych dziedzin społecznych — kto wie, czy w organizacji życia politycznego nawet nie najważniejszą. Idą czasy, w których wykluwa się nowy porządek, w których powstają nowe ustroje i nowe hasła. Olbrzymia potęga techniki zaczyna zajmować coraz to donioślejsze miejsce w życiu człowieka. Słowo drukowane, idące w świat w tysiącach, setkach tysięcy a niekiedy i milionach egzemplarzy — zastępuje słowo bezpośrednie, słowo żywe. Życie współczesnego człowieka jest odmienne od życia sprzed kilkunastu lat. Różnice, wytworzone postępem techniki i rozwojem środków komunikacyjnych, są większe w ostatnich czterech dziesiątkach lat — aniżeli w poprzednich czterech wiekach. Życie ludzkie biegnie w zawrotnym tempie. Dostosowanie się do nowych warunków wymaga specjalizacji w każdej dziedzinie. Ludzie nie mają czasu. I dlatego właśnie przyjmują gotowe formuły, i dlatego olbrzymie masy myślą tak często kliszami dziennikarskiej sugestii. I tu nasuwa się olbrzymi problem dziennikarstwa. Jest to zagadnienie odpowiedzialności. Odpowiedzialność wobec tek tysięcy, odpowiedzialność wobec całych, ogromnych odłamów społeczeństwa, które tak często przyjmują Wasze myśli — za ich własne.

Znam całą głębię trudu publicystyki. Znam — albowiem sam piszę i to dosyć często. I ilekroć mam już wykończony artykuł odesłać do druku — tylekroć przychodzą wątpliwości i obawy. Czy nie użyłem w swoim artykule zdań, które by mogły wywołać nieporozumienie? Czy myśl moja jest dostatecznie jasna i przystępnie ujęta? Czy nie ma przypadkowo słowa, które by mogło wywołać jakieś uczucie niechęci lub, broń Boże nienawiści? I wierzcie mi, Panowie, że wówczas bardzo często myślę o Was, którzy piszecie codziennie, komentując wielkie wydarzenia i urabiając swym piórem poglądy całych społeczeństw. Praca dziennikarska jest dzisiaj jedną z najbardziej odpowiedzialnych prac społecznych. Od jej kierunku, od jej pojęcia, od jej sugestii — zależeć mogą myśli a co za tym idzie, i losy całych społeczeństw...

— Eminencjo, jakim powinno być wielkie, możliwe do przyjęcia dla wszystkich ludów hasło, którym powinna kierować się nasza praca?

— Proszę Panów, niech mi będzie wolno przytoczyć w odpowiedzi na to pytanie słowa Ojca św., wypowiedziane do mnie zaledwie tydzień temu. Rozmawiałem z Piusem XI o tych dziełach, które są chlubą Jego życia. Mówiliśmy o Encyklikach, które tak wielkie wrażenie wywarły w całym świecie. I Papież rzekł wówczas:

— Tak, Encykliki były tym blaskiem światła, jakie Bóg raczył mnie pozwolić, bym je rozniecił... Ale dzisiaj, pod koniec życia, myślę o jednym. Mianowicie chciałbym, by danym mi było oglądać realizację tych haseł, które uważam za najważniejsze w życiu społecznym wszystkich ludów świata. **Haseł miłości, litości, miłosierdzia.** Słowa te są tak proste — a jednakowóż, urzeczywistnienie ich jest jedynym drogowskazem dla wyjścia z tego chaosu dróg, na jakich błąka się ludzkość...

— Przyznaję — mówił ks. kardynał Verdier — że słowa Papieża zrobiły na mnie wrażenie zarazem podniosłe i bolesne. Oto ten Wielki Starzec, ogarniający cały trud swego tak pracowitego żywota — myśli o zmianie w słowach prostych a tak wzniosłych zarazem — największe zagadnienie współczesnej chwili. Chciał stanąć przed Panem z tą świadomością, że zrobił wszystko, aby zwrócić uwagę ludzkości na jedyną drogę, która może ją wywieść z odmętu...

Miłosierdzie... Tak jest: uczucia miłosierdzia, uczucia miłości, są tymi drogowskazami, które powinny znaczyć drogę światu, jeżeli świat chce iść drogą życia a nie drogą śmierci... Polityka jest organizacją życia społecznego... Otóż słowa te zawierają ogromną prawdę polityczną... Miłosierdzie jest przeciwstawieniem nienawiści... A nienawiść, wszystko jedno z jakich pochodząca źródeł i jakimi kierująca się pobudkami, nic nie tworzy... Nienawiść może tylko burzyć. Jest to siła potężna — i zła... A dzisiaj nagromadziło się dużo, bardzo dużo nienawiści w Europie i świecie...

— Eminencjo, czy wolno nam, piszącym na francuskiej ziemi i o francuskich sprawach — zapytać o Jego zdanie i opinię, odnoszącą się specjalnie do Francji?

— Ależ najchętniej. I moja odpowiedź, nie tylko jako Francuza, ale jako biskupa tej stolicy, jako człowieka, który w miarę sił swoich dążył do ogarnięcia możliwie wielkich kręgów zagadnień społecznych — będzie brzmiała: Panowie, którzy codziennie informujecie tysiące ludzi, mieszkających daleko, o mojej Ojczyźnie — Panowie, wierzcie we Francję! Och! ja rozumię doskonale Wasze obawy i skrupuły. Och, ja zdaję sobie sprawę, że dla Waszych społeczeństw wiele rzeczy wydaje się niezrozumiałych, wiele rzeczy niepokojących, wiele może nawet i groźnych... Ja to rozumiem — gdyż naród francuski jest tak dalece odmienny od nich... Francuzi są indywidualistami, indywidualizm w dziedzinie myśli, zwłaszcza społecznej panuje niepodzielnie, może nawet zanadto silnie zaznacza się w naszym życiu... Ale w narodzie tym tkwią olbrzymie zapasy energii, przejawiające się w chwilach decydujących. Pod skorupą obojętności, więcej, pod skorupą haseł czasem jak najbardziej sprzecznych z patriotyzmem — istnieją złoża lawy gorącej, uczucie miłości ojczyzny, które wybucha z siłą wulkanu, ku zdumieniu świata, ku zdumieniu nieraz nas samych! I dlatego największy błąd popełniłby ten, ktoby sądził Francję z pozorów, z naszych swarów wewnętrznych, z naszych trosk, z naszych gospodarczych czy też politycznych niedomagań... Wszystkie te przesłanki, jakie się wysnuwa z takich lub innych zjawisk, mogą być jednocześnie logiczne— i jak najbardziej zawodne...

— Moi Panowie — ciągnie dalej ks. kardynał — w czasie podróży po Ameryce Południowej spotkałem się ze zdaniami: „Eminencjo, my wiemy, że w chwilach niebezpieczeństwa Francja zjednoczy się natychmiast, że przetworzy się w blok granitowy, którego nie rozkruszy żadna inwazja. Ale teraz! Ale w czasie pokoju! Jakąż ogromną siłę przedstawiałaby Francja, gdyby była jednolita, gdyby była zjednoczona". Odpowiedziałem: Tak, możliwe. Ale czy Panowie nie sądzą, że wśród tych dyskusyj, wśród tych walk wewnętrznych, może czasem przykrych, może czasem godnych ubolewania — nie rodzą się płomyki, które rozświetlą drogi Europy? Ufam w przyszłość mojej ojczyzny. I jestem spokojny o jej los...

— Eminencjo, a to czerwone niebezpieczeństwo, o którym tak dużo mówi się w Europie...

— Znam swoją diecezję i często, bardzo często jestem na peryferiach miasta, gdzie w dzielnicach najbardziej „czerwonych" wznoszę kościoły... Stykam się ze wszystkimi, dosłownie ze wszystkimi poglądami; a także, i to może najczęściej z czerwonymi... Otóż, proszę Panów, znam lud francuski. I muszę powiedzieć, że spotykam się wśród tego ludu z taką delikatnością uczuć, z taką szlachetnością myśli — że o ten lud jestem spokoqny. A nawet więcej. Wierzę, że bez względu na przekonania polityczne, które ten lud wyznawał wczoraj czy też wyznaje dzisiaj — wierzę, że w tym ludzie znajdują się siły potężne, twórcze, zdrowe... Troski dnia dzisiejszego? Ach, tak. Ale drogi Francji, wielkie drogi, nakreślone jej przez Opatrzność, wybiegały zawsze poza te troski i kłopoty codzienne...

Dr. T. K.

Ciekawostki staropolskie

O najznakomitszym polskim rycerzu

Niemałą zaiste trzeba mieć sławę, z rzetelnej wyrosłą zasługi, by pamięć o niej przez z górą pięć wieków zdołała przetrwać. Poza monarchami i największej miary artystami nie wielu to się zdarza.

Jednym z takich wyjątków jest żyjący w VI-tym wieku Zawisza, Czarnym zwany, najznakomitszy niewątpliwie wśród sławnych rycerzy polskich. Do dziś przetrwało przysłowie, określając, że na kimś można polegać „jak na Zawiszy". Bo też Zawisza był naprawdę niezawodny jak stal i jak granit. Słowa jego były najpewniejszą rękojmią — nie cofał się nigdy, zawsze dokonywał, czego przyrzekł. A przyrzekać mógł wiele rzeczy, bowiem wielką była jego odwaga, umiejętności rycerskie, szlachetność i umysł, które mu zjednały szeroką sławę w całym świecie ówczesnym.

Zawisza, piszący się „z Garbowa", przydomek Czarny otrzymał od koloru zbroi, która w tysiącach walk i potyczkach postrach budziła u wrogów. Nikt się z nim mierzyć zwycięsko nie mógł: każdy najsilniejszy, czy najodważniejszy ulec musiał w walce z rycerzem polskim. Do rycerskiego rzemiosła zaprawiał się Zawisza z Garbowa od młodu w najlepszych tej sztuki szkołach. Młodym będąc, wyruszył za granicę i zaciągnął się do służby króla węgierskiego, Zygmunta Luksemburczyka, pod znakami którego służyli wówczas liczni znakomici rycerze z różnych krajów. Rychło wśród nich wybił się na czoło. Silnej budowy i pięknej postawy porywał zdumiewającym mistrzostwem władania wszelką bronią. Nie było turnieju na dworach królewskich czy książęcych, gdzieby czarny rycerz nie triumfował. Docierał do Włoch i do Hiszpanii, znały go dwory niemieckie, sława jego i na dworze duńskim czy szwedzkim głośnym odbiła się echem. Stawiać go poczęto za wzór cnót rycerskich, niezłomności i stateczności.

Gdy kraj znalazł się w potrzebie, Zawisza Czarny wraca i w rozprawie grunwaldzkiej wybitną odgrywa rolę.

Długoletni pobyt zagranicą wykazał ponadto, że czarny rycerz odznacza się również niemałymi zdolnościami dyplomatycznymi. Nie dziw zresztą, bowiem wielka sława czyniła zeń znakomitość, której łatwiej niż komu innemu przychodziło uporać się z trudnościami, gdy przydać się mogły rozległe stosunki osobiste i powszechna sympatia. Toteż król Władysław Jagiełło właśnie Zawiszy Czarnemu powierza trudne zadanie w sprawie krzyżackiej, w której udaje się Zawisza w poselstwie do Budy, potem na sobór konstancjeński, a wreszcie na sąd cesarski do Wrocławia. Trudne to zadanie w znacznej mierze pomyślnie wykonał Zawisza, znać jednak, że bardziej mu odpowiadała zbroja niż strój dyplomaty, gdyż wkrótce potem widziano go znowu w szeregach rycerskich, walczących w wojnie z husytami. I tu po raz pierwszy szczęście nie dopisało znakomitemu rycerzowi: obskoczony przemożną liczbą wrogów, choć dzielnie walczył i srogie czynił spustoszenia, dostaje się do niewoli, w której przez ponad dwa lata przebywa. Po wydostaniu się z niewoli znowu śpieszy na pole walki, tym razem przeciw Turkom. Wojska rycerskie, wśród wodzów którego Zawisza przedniejsze zajmuje miejsce, oblega miasto Gołubiec nad Dunajem. Nadciąga sułtan z przeważającym wojskiem. A choć Zawisza pragnie rozprawy w polu, wierząc, że zdoła wydrzeć niewiernym zwycięstwo, cesarz, ulęknszy się przewagi wroga, decyduje odwrót. Sprzeciwia się temu stanowczo Zawisza, oświadczając, że rycerzowi hańbą jest z pola uchodzić, nie rzuciwszy na szalę wszystkich sił swoich, — cesarz trwa jednak przy swej decyzji. Wówczas Zawisza oświadcza, że on jednak się nie cofnie i na oczach zdumionego wojska cesarskiego, sromotnie tyły pokazującego pohańcom, Zawisza samotrzeć, z dwoma jedynie giermkami swymi rzuca się na Turków. Skutku tej szaleńczej brawury, która była czymś więcej jednak — twardą obroną honoru rycerskiego — nie trudno przewidzieć: obskoczony tłuszczą turecką, która zazwyczaj w popłochu uciekała przed czarnym rycerzem, a teraz widząc go samotrzeć zaledwie, z krzykami nań się rzuciła, pada Zawisza na polu walki, śmiercią swą raz jeszcze potwierdzając całożyciową dewizę niezłomności i honoru rycerskiego. Stało się to w roku 1428, a więc przed 510-ciu laty. Pamięć o Zawiszy żyje do dziś i żyć będzie wiecznie, jako przykład niezłomnych, rycerskich cnót.

W. K-W.

Instytut zapominalskich

Ameryka jest krajem nieograniczonych możliwości, ale także najoryginalniejszych pomysłów. Do nich należy zapewne instytutu którego zadaniem jest przypominać klientom wszystko, na czym im zależy.

Odkąd istniej „Reminder Serwice" nikt już nie może użyć wybiegu, że coś zapomniał. Przedsiębiorstwo to wzięło swój początek z okolicznościowego pomysłu klubowego. W nowojorskim Breakfast- Club zdarzyło się razu pewnego, że podczas śniadania 25 panów przyznało się do tego, że regularnie zapominają o rocznicy swego ślubu. Nie wchodząc w to, czy chętnie czy niechętnie przypominają sobie tę datę, panowie ci, jako praktyczni Amerykanie, ustanowili sekretrza, który by dwa dni przed tym przypomniał każdemu z nich o rocznicy jego ślubu.

Był to niejako zarodek, z którego powstała szeroko rozgałęziona organizacja. Z biegiem czasu objęto nią całą wielką dziedzinę zapominania. Dzisiaj firma zatrudnia kilka tuzinów funkcjonariuszy najrozmaitszego rodzaju, a zasięg jej działania obejmuje tysiące klientów, którzy 10 dolarów płacą miesięcznie za to, że ktoś im w porę przypomina wszystko to, o czym by prawdopodobnie sami zapomnieli.

Pierwotnie „Reminder Serwice" używał w obsłudze klienteli cudów, lecz system ten okazał się niepraktyczny wobec zapominalskich i roztargnionych. Zachodziły najgorszego rodzaju omyłki i nieporozumienia. Dzisiaj wysyła się przypomnienia bez wszelkich obsłonek w zwięźle zredagowanej formie.

Według doświadczeń instytutu ludzie najczęściej zapominają o następujących sprawach: zamówienie u dentysty, umówione obiady, płacenie premii ubezpieczeniowych, imieniny krewnych i zwrócenie książek wypożyczalniom.

Każdy klient ma wybór, czy chce być powiadomiony telefonicznie, telegraficznie lub przez posłańca. W praktyce sprawa odbywa się następująco: Przemęczony businessman z Wall Street zapomina regularnie ucałować swoją żonę, gdy wychodzi z mieszkania. Takie zaniedbanie może go drogo kosztować, ile, że stać się może powodem rozwodu. W oczach sędziów amerykańskich takie postępowanie jest „okrucieństwem". Dlatego zaleca się, żeby taki businessman był abonentem Serwicu pamięciowego. W księgach instytutu figuruje notaka: mr. Smith życzy sobie codziennie ucałować swoją żonę o godz. 8.30. Telefon o 8.29 za wyjątkiem niedzieli i świąt. O godz. 8.29 tedy odzywa się u mr. Smitha telefon. „Ucałuj pan swoją żonę" — brzmi przypomnienie. A jeżeli mr. Smith mimo to nie ucałuje swej żony, ma on ku temu widocznie inne powody, jak tylko słabą pamięć.

Wojna o naftę grozi światu

Rumuński rzeczoznawca w dziedzinie przemysłu naftowego Palceanu stawia światu bardzo pesymistyczne horoskopy w związku z badaniami swymi, według których po obliczeniu zawartości pokładów naftowych w Ameryce, Azji i Europie doszedł on do wniosku, że w okresie najbliższych lat 80 wyczerpią się najbardziej wydajne pokłady naftowe. Rumunii grozi wyczerpanie jej pokładów już w 25 do 30 latach.

Ku końcowi epoki naftowej przewiduje Palceanu wielkie wojny o resztki wysychających źródeł.

Przekleństwo dynastii Czingów

W dolnym Micholcu koło Osijeku w Jugosławii słychać często wesoły dziewczęcy śpiew. Przechodzień rozgląda się i nikogo nie widzi. Podnosi głowę — na dachu przy kominie stoi „kominiarka" i niefrasobliwie podśpiewuje.

Panna-kominiarz — to widok niecodzienny. Budzi też powszechne zainteresowanie. Niecodzienne jest również na Chinkę. Śpiewa po chorwacku a nazywa się po niemiecku — Paulina Schandl.

W miasteczku chodzi o niej wieść, że jest istotnie pół-Chinką, a pozatem — dobrą, miłą i pracowitą dziewczyną, która świetnie gotuje. Ma sporo konkurentów, ale nie kwapi się z wyjściem za mąż. Nie lubi też mówić o sobie.

Gdy jednak współpracownik belogradzkiej „Politiki", zaciekawiony niezwykłym zjawiskiem, zadał jej fachowo parę pytań, zdecydowała się mówić.

— Za czasów Napoleona — opowiada — przybył do Europy w tajnej misji młody książę chiński, bliski krewny ówczesnego cesarza Kien-Lunga, ze sławnej dynastii Czang. Misję wypełnił, ale zakochał się w młodej europejskiej dziewczynie, która przyjęła wyznanie Konfucjusza i miała z nim jechać do Chin. Jednakże do Chin los im nie dał wrócić.

Z małżeństwa tego przyszła na świat córka, której urodzenie odebrało życie matce. Chińczyk ją wychowywał, marząc ciągle o powrocie z nią do ojczyzny. Nazywała się Paulina.

Dziewczyna, dorósłszy, zakochała się w fabrykancie monachijskim, nazwiskiem Schmidt. Ponieważ ojciec nie godził się na małżeństwo, uciekła z domu. Wówczas ojciec wyklął ją, skazując formułą przekleństwa ją i jej potomstwo na nędzę do najdalszego pokolenia. Poczym, samotny, umarł i spoczął w europejskiej ziemi.

Córka, wyszedłszy za mąż za Schmidta, powiła znów córkę. Ta wyszła za kupca monachijskiego Schandla. Ale przekleństwo starego Chińczyka działało. Zbankrutował fabrykant Schmidt; źle szły interesy Schandla. Tak źle, że musiał zwinąć handel i szukać chleba w Zagrzebiu. Tam jednak nie szło lepiej. W końcu osiedlił się na głuchej prowincji, mając sklepik, oberżę, ale zawsze nie mając szczęścia.

Schandlowie mieli kilkoro dzieci. Jedyny ich syn, Dragutin, stał się kominiarzem.

Śpiewająca na dachach Dolnego Micholca Paulina jest jego córką. Wie o przekleństwie pradziada i nie usiłuje wyłamać się ze swego skromnego losu.

— Mam jednak kawałek chleba — mówi — to nic, że czarny od sadzy; przywykłam do małego. Tego mi nie odbierze nawet przekleństwo Czingów.

Kto wie? Może przy wesołej piosence dziewczyny zły los się wreszcie przesili?

Główna arteria powietrzna
na Oceanie Spokojnym

W zatoce San Francisco powstaje wyspa. San Francisco wsławiło się swoimi gigantycznymi mostami. Wszystkie amerykańskie i światowe rekordy budowania mostów, pobite zostały przez budowę dwu olbrzymich mostów Frisco-Sausalito i Frisco-Oakland. Nawet w czasie powodzi most Sausalito wznosi się o przeszło 230 stóp ponad powierzchnię wody. Prawie półtora kilometra wynoszą rozpiętości między gigantycznymi głównymi filarami. Most Oakland posiada długość 13 kilometrów i przewyższa w ten sposób wszystkie podobne budowle na świecie, chociaż nawet w środku prowadzi przez stały ląd, przez małą skalistą wyspę Yerba Buena. Wyspa jest tak górzysta, że wyspa Oakland zmieniona będzie miejscami w pewien rodzaj kolejki podziemnej, ponieważ most musiano przeprowadzać przez skały. Do tej wyspy dołączy się dalszy „ląd", który nie jest jeszcze gotowy i oddany będzie do właściwego użytku dopiero w r. 1939: jest to słynna już dzisiaj sztuczna wyspa w zatoce San Francisco.

Z tą sztuczną wyspą jest cała historia. Oficjalnie przeznaczona jest na wielką wystawę światową w r. 1939. Buduje się na niej wszystkie budowle pomiarowe i poboczne zakłady, służące do wznoszenia wystawy. Most wystarcza zupełnie dla komunikacji i jej niezahamowanego ruchu. Obliczono, że w ciągu jednego dnia może przyjąć wygodnie 100,000 pasażerów w obu kierunkach, pieszych i w samochodach. Dla rzadkich gości, przybywających samolotami, przewidziane są tereny do lądowania i porty dla hydroplanów. Szosa samochodowa otacza większą część sztucznej wyspy. Wznosi się ona lekko na swoim krańcu i wiedzie przez Yerba Buena prosto na most.

Ponieważ urządzenia wodne nie mają służyć wyłącznie tylko samolotom, przedsięwzięto wiercenie wnętrz prawdziwej wyspy nie tylko dlatego, ażeby most biegł w równym kierunku. Całe wnętrze prawdziwej wyspy poryte jest siecią sztolni, podziemnych komór, a nawet podziemnych jezior. Wszystkie te urządzenia nie mają nic wspólnego z wystawą światową: mają charakter wybitnie wojskowy. Częściowo głęboko pod powierzchnią wody, w głębi wyspy Yerba Buena, budowane są magazyny, komory, sypialnie i składy materiałów wybuchowych, które mają potem zabezpieczyć „główną arterią powietrzną Pacyfiku". Kilkadziesiąt samolotów bombowych może się zmieścić w bezpiecznych jaskiniach skalnych, kilkadziesiąt dalszych w odpowiednich hangarach podziemnych i nadziemnych. Jasne jest, że liczba tych samolotów, umieszczonych na wyspie Yerba Buena, jest nieznana. O ile wiadomo, uzbrojenie wyspy jest jednak bardzo silne.

Na wyspie i w głębi wyspy może mieszkać stale kilka tysięcy ludzi, nawet wtedy, gdyby połączenie z lądem stałym było przerwane. Prócz tego w podziemiach znajdują się różne składy i warsztaty reparacyjne, słowem wszystko, co jest potrzebne do wyposażenia wielkiego portu lotniczego.

Urządzenia te uzupełnione będą przez wspomnianą sztuczną wyspę wystawową. Zrozumiałe jest, że władze wojskowe czekają z niecierpliwością na zamknięcie wystawy, ażeby oddać wyspę do celów wojskowych. Tymczasem jednak prowadzi się nadal roboty przygotowawcze. Sztuczna wyspa otrzyma również coś w rodzaju podziemia, które będzie zamknięte dla osób zwiedzających wystawę. Obecnie widzi się tylko baseny dla hydroplanów i słyszy się tylko detonacje we wnętrzu Yerba Buena.

Wyspa posiada idealne położenie strategiczne: opanowuje praktycznie wejście do olbrzymiej zatoki San Francisco i służyć ma za bazę powietrzną dla maszyn, które bronić będą kiedyś interesów Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym.